

Czy serce może pęknąć?

Napisano wiele mądrych tekstów opisujących emocje związane z wojną na Ukrainie. Dają pocieszenie, wsparcie, pozwalają wspólnie przeżywać uczucia nieprzeżywalne i niewyraźne. Takie, co rodzą się na dnie naszego jestestwa pomiędzy ciałem a duszą. Uczucia pierwotne o twarzy cielesnej często trudnej do określenia.

Po co kolejny tekst? Czy coś wniesie? Czy pozwoli w jakimś małym stopniu określić te stany, pomóc czytelnikom odnaleźć w nich własne przeżycia i doznać pocieszenia? Nie wiem i nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Piszę, bo biorę udział we wspólnym dzieleniu się myślami. Funkcja wspólnego dzielenia się i prób przeżywania musi przetrwać. Zachowanie możliwości myślenia i przeżywania oznacza życie. Dużo powtórzeń związanych z przeżywaniem i myśleniem. Nie sądzę, że to przypadek.

Na sesji z małym pacjentem usłyszałam stwierdzenie: Pani Beato, ale dlaczego jest ta wojna? Przecież to jest głupie.

Zamilkłam. Rozmawialiśmy jakiś czas temu o śmierci, przeżyliśmy wielomiesięczne wspólne bawienie się przez formę online. Czuliśmy razem jego straty, kiedy umarły dwie ważne dla niego osoby. Umysł nam się nie załamał a serce biło nadal. Dwa tygodnie temu wyłonił się z zaskoczenia, niezrozumienia i rozmawialiśmy o ataku nuklearnym, złości i wrogich instynktach będących na świecie i w świecie wewnętrznym małego pacjenta. Chłopiec miał ataki agresji i miewał problemy z przemocą. Zanim się poznaliśmy groził śmiercią kolegom i próbował gryźć nauczycielki. Domyślcie się Państwo więc, że temat wojny był dla niego szczególnie ważny. Bawiliśmy się wiele razy w wojnę i przepracowywaliśmy jego agresywne emocje. Udawało się po jakimś czasie je rozumieć, przepracowywać i czasem mieliśmy pokój.

Kiedy jednak rozmawialiśmy o realnej wojnie moje serce stawało jak szalone, a umysł chciał wybrać ucieczkę w niebyt. Dlaczego mam rozmawiać o tym z małym chłopcem? Dlaczego jego wewnętrzne agresywne fantazje są podobne do tych, które obserwuje słyszy i widzi. Jak pomóc mu wyjaśnić, że ludzie tylko tak czują i ogarniają własne impulsy? On je ogarniał, przepracowywał i miał zdecydowaną poprawę w zachowaniu. A dorośli teraz? Otóż nie ogarniają swoich wewnętrznych stanów i pozwalają na ich realizowanie.

Kiedy więc stwierdził, że to co się dzieje jest głupie, zamilkłam. A kiedy spytał, dlaczego tak jest nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć. Smutek zapanował w gabinecie, a zabawki bezradnie siedziały na półkach. Dotychczas były bardzo pomocne w wyrażaniu jego obaw, lęków i uczuć. Tym razem milczały. Nie miałam w zestawie bomby. Nie miałam w wewnętrznych zasobach słów jak zabawek, które potrafiłyby wyrazić, dlaczego robi się coś tak głupiego. Milczałam bezradna podobnie jak te zabawki.

Wtedy pomyślałam o napisaniu tego tekstu i przyłączenia się do tych, którzy śmiało opisują swoje odczucia. Oto i one.

Zbombardowano teatr, który powinien służyć wyrażaniu emocji. W tych murach ukryły się dzieci. To święte. Napis, że są dzieci oznacza nietykalność. Nic to nie zmieniło. Bomby przerwały ich istnienie. To wtedy serce pęka. To nie jest coś, co można opisać czy wyrazić. To szalona rozpacz o twarzy z najgorszych sennych koszmarów.

Zbombardowano kościoły, szpitale, przedszkola. Miejsca, gdzie ludzie powinni czuć się bezpieczni i spokojni.

Zgwałcono kobiety. Matki, żony i córki.

Nie pozwolono na korytarze humanitarne. Ludzie głodni bez lekarstw i wody nie mogli wychodzić z piwnic.

Straszono nas atakiem jądrowym, odcięciem od gazu, ropy i wszystkimi znanymi demonami.

Nie, Drodzy Państwo, tego nie mogę wytłumaczyć. Myślę podobnie jak ten chłopczyk. Dlaczego nie widać tego, że to jest złe i głupie?

Po raz kolejny najgorsze sny szalonych umysłów mają ucztę. Nasze wewnętrzne najgorsze fantazje są realizowane. Trudno zachować optymizm i wiarę w ludzkość. Dlaczego małemu chłopcu udało się pracować nad agresją a tym dużym dorosłym nie? Dlaczego atakuje się muzea, cywilów i dzieci? Dlaczego jest wojna? Przecież to głupie.

Aby określić stan bólu i ogromnej dozy smutku sięgam po literaturę. Wiersze często dają nam słowa do wyrażenia niewyrażalnego.

Przytoczę tekst, który wyraża moje uczucia.

„Oddzielili cię, syneczku, od snów co jak motyl drżą
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg
wyszywali wisielcami drzew płynące morze

Wyuczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć
Gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemnościach, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydliwsze z ludzkich dróg.

I wyszedłeś jasny synku, z czarną bronią w noc.
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy ci serce pękło?”

W tym miejscu z szacunku do poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego powinnam przestać pisać. Jego opis jest wystarczający. Przenikliwy, świetnie wyrażający los zgotowany niewinnym. Teraz trzeba tylko przeżyć. Przemyśleć. Nie dopuścić do takich sytuacji nigdy więcej. By nie zostało przerwane już żadne istnienie. By w gabinecie mali chłopcy bawili się w wojnę i nie musieli jej oglądać. By w kraju, gdzie wiosna pachnie zabawą nie mordowano, nie gwałcono i nie palono.

To już kolejny dzień wojny. W głowie mam obrazy, o których pisałam, a słyszę o kolejnych zbrodniach. Serce pęka. Czy pęknięte serce będzie potrafiło nadal bić? Jak pomóc przepracować tak skrajne uczucia i stany doświadczane w czasie wojny? Jak przeżyć swoje emocje z wojną związane? Czy znajdziemy w sobie siłę, by teatr odbudować a ludziom pomóc przeżyć traumę? Czy przeżyje ludzkość?

Bardzo szanuję chłopca, o którym piszę za jego pracę nad swoją psychiką. Długo i ciężko się bawił w bardzo groźny i mało przyjemny sposób. Dusił,

mordował i strzelał zabawkami. Po jakimś czasie mieliśmy szpital, potem zaczęły się przyjaźnie w żołnierskim świecie, a po kolejnych miesiącach nawet rodziny.

Zastanawiam się jednak, dlaczego on potrafi, a niektórzy dorośli nadal nie. Realizacja scenariusza mordy i zagłady bardzo przypomina mi zabawy chłopca. Z tą jednak różnicą, że jest ona realizowana. To świat, który tworzą dorośli, a giną w nich dzieci. Wtedy serce pęka i nie wiadomo, czy uda się je naprawić. Coraz częściej milczę i mam świadomość, że zostanie blizna.

Autor Beata Kaczmarek

Serdeczne podziękowania za pomoc merytoryczną Elżbiecie Marchlewicz